

Przyjaciel Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski

Przyjaciel Ludu“ wychodzi trzy razy tygodniowo.
 Data na pocztę miesięcznie 90 mk.
 w ekspedycji bez odnośz. w dom 80 „
 z „Przyjaciela“ 90 „
 pocztą 120 mk. mies. Pojedynczy numer 10 mk.

Redaktor: Franciszek Duszyński.
 Adres dla listów: Nowy Przyjaciel Ludu — Kępno (Wkp.)
 Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.
 Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń: wiersz petytowy jednołamowy 20 mk.
 żałobne i dla poszukujących pracy 15 M.,
 — reklamy w dziale redakcyjnym 50 mk. za wiersz. —
 Na ogłoszenia ponad 10 razy się powtarzające, odpowiadni rabat.

Nr. 10.

Kępno, na czwartek 26. stycznia 1922 r.

Rok IX.

Zgonie Ojca świętego.

Ostatnie chwile Papieża.

Ojciec Św., Benedykt XV zmarł w ubiegłą niedzielę o godzinie 5,50 rano. Ostatnich godzinach życia Jego pisma włoskie następujące szczegóły: o godz. 1-ej Monsignore Margone odprawił mszę w pokoju, przylegającym do sypialni Papieża, a o 1,30 kardynał Giorgi odprawił drugą mszę. W nocy z soboty na niedzielę papież miał ataki nerwicy, które powodowały silne bóle, oraz częste wymioty, i temu należy przypisać doniesienia o zgonie. Na placu Sw. Piotra od godziny 10 rano gromadziły się dziesiątki tysięcy ludzi, pozostali na placu do późnej nocy. W mieście było wielkie poruszenie. We wszystkich kościołach odprawiano modły.

W ogłoszeniu ostatniego biuletynu o stanie zdrowia Ojca Św., do sypialni Papieża weszli: kardynał Migioli, kardynał Migoni, oraz lekarz przyboczny — dr. Battistini który zwrócił się do Papieża ze słowami: „Wszyscy wierni modlą się za spokój świata.“ Papież odpowiedział na to, zwracając swoją twarz do nieba: „Odadłabym życie za spokój świata.“ W chwili pobłogosławienia obecnych stracił przytomność. Nad ranem, tuż przed godz. 6, Ojciec Św. zmarł. Wkrótce potem ciało Jego, wyciezione pięcioma lekarzami, uległo kilkakrotnym silnym wstrząśnięciom, zwiastującym agonję. W 5 minut po zgonie zabrano wszystkie dzwony na wieżach kościoła św. Piotra.

Wystawienie zwłok

W niedzielę po południu odbyło się w sali Tronowej wystawienie zwłok zmarłego Papieża. Po upływie godziny zwłoki te zostały przeniesione z pierwszego piętra na drugie z zachowaniem zwykłych uroczystości, ceremonii, ograniczonych jednakże znacznie na życzenie zmarłego.

Ojciec Święty na krótko przed zgonem wyraził życzenie, by zwłoki Jego były wystawione w szatach papieskich w sali Tronowej w ciągu 3-ch godzin, a następnie w ciągu 3 ch dni w głównej nawie kościoła św. Piotra.

Wzrost władzy przez św. kolegium

W zgonie papieża kardynał Chigi zamieszkał jako marszałek Conclave, Święte Kolegium kierownictwo spraw Kościoła. W skład Kolegium wchodzi: 5-ciu kardynałów włoskich, 1 belgijski, 3 niemieckich, 2 austriackich, 2 Polaków, 6 Hiszpanów, 1 Węgier, 1 Holender, 1 Czech, 1 Portugalczyk, 1 Kanadyjczyk, 1 Brazylijczyk.

Zarządzenia rządu włoskiego.

Minister Bonomi, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie Jego Świątobliwości Papieża Benedykta XV, zakomunikował tę wiadomość wszystkim dostojnikom państwowym oraz gubernatorom kolonii. Ponadto nakazał, aby na wszystkich publicznych w Rzymie i na prowincji odprawiano chorągwie żałobne.

Termin zwołania Conclave.

„Freie Presse“ ogłasza rozmowę z nuncjuszem w Wiedniu Marchettim. Nuncjusz powiedział, że pogrzeb papieża odbędzie się według zwyczajów 10-ym dniu od dnia śmierci, a więc przypada 30 stycznia. Tegoż dnia zbierze się conclave, a dokonania wyboru nowego papieża. W conclave uczestniczyć będzie, jak obliczają, 62 kardynałów, z czego 22 kardynałów, przebywających w Rzymie. Pozostali kardynałowie zostali wezwani, aby jak najprędzej przybyli do Rzymu w celu wzięcia udziału w zwołaniu conclave. Co do osoby następcy papieża, nie wiadomo co do czasu trwania conclave, zdaniem Marchetti, nie stanowczego nie można powiedzieć. Prawdopodobnie jest tylko to, że także tym razem wybrany będzie papież narodowości włoskiej.

Przed konferencją w Genui.

Rada Najwyższa postanowiła zwołać na początek marca konferencję ekonomiczno-finansową do Genui, przyczem na tę konferencję otrzymało zaproszenie ogółem 25 państw, w tem Niemcy i Sowdepja. Wobec tego, jak obliczają, liczba delegatów wszystkich państw razem z personelem pomocniczym będzie przewyższała 1000 osób, co wszakże wydaje się nam niezbyt trafnym, a napewno liczba ta potroi się co najmniej, bowiem przeciętnie każde państwo mieć będzie po 5 delegatów, mniejsze po trzy, a większe nawet do 8; jeżeli do tego wliczymy całe sztaby, niezbędnych wprost w zagadnieniach ekonomiczno-finansowych, jakie tam będą właśnie omawiane, to mamy wrażenie, że nasze przypuszczenia nie okażą się mylnymi. Wobec tego, że ze względu na tak niezwykle dużą ilość uczestników oraz że zaproszono nawet Niemcy i Sowdepję trzeba uważać konferencję w Genui, jako jedno z najważniejszych wydarzeń doby powojennej, o doniosłości nieomal obrad nad traktatem pokojowym w Wersalu, w pierwszej połowie 1919 roku.

Konferencja genuńska potrwa prawdopodobnie około miesiąca, a może nawet dłużej, w tym względzie niema jeszcze żadnych ściśle sprecyzowanych danych, jedynie wiadomo, że Lloyd George wybiera się w otoczeniu najcięższych swych kolegów na z górą 2 tygodnie; plan obrad opracowuje obecnie gabinet włoski, a ponieważ debaty toczyć się będą na włoskiej ziemi sądzić należy, iż przewodniczyć będzie p. Benemi, któremu towarzyszyć będą również najwybitniejsi ministrowie. Wogóle wedle jednomyślnych wieści, nadchodzących ze wszystkich zaproszonych państw, wysyłają one swych najlepszych dyplomatów, najwybitniejszych mężów stanu, a jeżeli z bolszewjki nie przyjedzie Lenin lub też Trocki, to jedynie dlatego, że gra sowietów zawsze niejasna, typowo żydowsko-podstępna i teraz chce mieć punkt oparcia do wycofania się z obrad w razie niewygodnej dla niej sytuacji, oświadczając, iż musi w danym wypadku zasięgnąć zdania Lenina, a oprócz tego dyktator Sowdepji boi się opuszczać swe państwo, aby podczas jego nieobecności nie wybuchła czasami jaka kontr-rewolucja, albo, żeby bardziej skrajni komuniści, lub też zwolennicy Bucharina nie ujęli steru władzy w swe ręce; wobec tego bolszewjka wysłał prawdopodobnie na czele delegacji Cziczera, dodając mu Joffego i paru jeszcze innych filarów sowieckiej krętackiej polityki. Niewiadomo również, jak będzie z Ameryką; prawdopodobnie weźmie ona udział w konferencji, wszakże z dużymi zastrzeżeniami, a dotyczyć one będą zwłaszcza stosunków z sowietami. Francja nie wydeleguje prawdopodobnie Poincarégo, a będzie go zastępować tak wybitny mąż stanu, jakim jest również Viviani; co do Polski to jeszcze nie omawiano u nas sprawy wyboru delegatów, a jedynie rząd pod naciskiem komisji do spraw zagranicznych postanowił zająć się szczegółowym opracowaniem planu działania naszej delegacji na nadchodzącą konferencję, tak, aby być przygotowanym tam do odegrania poważnej roli, jaka bezwzględnie winna przypaść w udziale Polsce, chociaż by ze względu na nasze bezpośrednie zainteresowanie się sprawami, które mają być omawiane jak chociażby odbudowa Rosji.

Należy wszakże bardzo ostrożnie i skrupulatnie przygotować się do tych obrad, bowiem będzie tam napewno uprawiana gra, aby uważać konferencję genuńską jako precedens i znać tem samem całkowicie zrównorzędne wszystkie państwa, które w konferencji tej brałyby udział. Doprowadziłoby to do całkowitego podważenia Traktatu Wersalskiego, do obalenia jego wytycznych zasad, bowiem sprawy wojny światowej, ci przez których ludzkość cała wycierpiała, wyrafinowani w swym barbarzyństwie i bezwzględności, wymieniający stale, z całą bezwzględnością politykę siły przed prawem, — bowiem Niemcy byłiby dopuszczeni do udziału w życiu międzynarodowym, a mając jeszcze poza sobą poparcie Sowdepji, mogliby podjąć na nowo swą nikczemną akcję podważenia pokoju światowego.

To też na podobne postawienie sprawy Polska zgodzić się nie może i powinna w tym względzie, jak i w wielu innych iść zawsze ręką w rękę z Francją ze względu na wspólnotę naszych interesów.

Rząd wzywa do płacenia daniny.

Rząd wydał następującą odezwę, nawołującą ludność do płacenia daniny:

Ustawa o daninie państwowej weszła w życie. Wszyscy rozumieją, że wykonanie tej ustawy będzie stanowiło najpoważniejszy środek sanacji skarbu państwa polskiego, uzyskania równowagi budżetowej, podniesienia waluty polskiej, a w następstwie tego wywołanie niższej cen towarów.

Ale cel powyższy nie zostanie osiągnięty, jeżeli danina nie wpłynie do kas państwowych w najbliższych tygodniach, jeżeli będziemy się ociągali we wpłacie, jeżeli nie pospieszymy tłumnie oddać państwu część swego mienia w imieniu dobra własnego i ogólnego.

Jak ofiarnie w chwilach najcięższych dla wskrzeszenia Rzeczypospolitej stanęło całe społeczeństwo do walki z bronią z wrogiem zewnętrznym, tak dziś w chwili trudnego położenia finansowego i ekonomicznego państwa niechaj każdy chętnie jak najprędzej wpłaci do kas skarbowych przypadającą mu daninę.

Władze skarbowe odpowiednio zmobilizowane obliczają już daninę. Kasy skarbowe już obecnie przyjmują wpłaty na poczet daniny, więc już teraz każdy może spełnić obowiązek, a najpóźniej należy go spełnić w terminach ustawą przewidzianych. A więc do kasy obywatelu! Nie czekajmy przymusu na płacenie daniny. Min. Michalski. Prezydent ministrów Ponikowski.

Na jasnej drodze.

Bilans roku ubiegłego nie rokuje N. P. R-owi pomyślnego rozwoju na przyszłość i można dziś powiedzieć, że N. P. R. co raz to więcej gruntu pod nogami traci. O ile inne partie na Pomorzu bez wyjątku coraz to silniejszymi się stają, o ile innym partiom wciąż więcej członków i zwolenników przybywa, o tyle słabną podwaliny N. P. R.

Trzeba przyznać, że pierwotne cele i zasady Narodowego Stronnictwa Robotników przysporzyły mu początkowo — szczególnie na Pomorzu — dużo sympatyków, pomimo że niezawsze forma akcji wiekowej była szczęśliwa i przyzwolona. Idea narodowa, negowanie walki klas, program zbudowany na zasadach chrześcijańskich, pewne wytyczne dla polepszenia bytu mas pracujących, ruchliwość organizacji wobec nieczynności innych stronnictw politycznych, umiejętność kierownictwa spoczywająca wyłącznie w rękach ludzi ideałowych, znających stosunki na Pomorzu, to wszystko na Pomorzu przyczyniło się do niespodziewanego sukcesu N. S. R. w pierwszych wyborach do Sejmu w maju 1920 roku.

Lecz pomyślny wynik pierwszych wyborów do Sejmu był zarazem nieszczęściem dla tej młodej partii. Otóż wynik ten zwrócił baczną uwagę warszawskich kierowników N. Z. R. (Narodowego Związku Robotniczego) na Narodowe Stronnictwo Robotników. Warszawscy apostołowie walki klas, którzy już od dawna jako wodzowie bez armii szukali odpowiedniego pola działalności dla swych ubocznych celów odkryli wówczas na Pomorzu przytułek dla karjerowiczów ze swego obozu i podług powziętego planu zdolali pozyskać największe stronnictwo, jakim wówczas było N. S. R. Nic nie ma za darmo — więc w myśl tej zasady N. S. R. musiało grubo zapłacić pp. Chądzińskim i Janowskim za ich wydatną pomoc w akcji przedwyborczej i na pierwszym wspólnym kongresie warszawskim w dniu 23. maja 1920 r. złożyło im w daninie swoją samodzielną, złączony się z Nar. Związkiem Robotniczym w jedną partję pod nazwą „Narodowa Partia Robotnicza“ (N. P. R.)

Zaślubiny wprowadziły nastąpiły, ale z przykrą sceną, którą N. Z. Rowi nie oszczędziła dzielnicę pomorską.

otnika pomorskiego był jeszcze nie zatrudniony, albowiem wszyscy delegaci pomorscy z wyjątkiem pp. (dzisiejszego wojewody) Jana Brejskiego, posła Pawłaka i Lipperta tylko pod tym warunkiem na złączenie N. S. R-u z N. Z. R-em godzić się chcieli, jeżeli N. Z. R. przyjmie program, oparty na zasadach chrześcijańskich. Wówczas stacjali w obronie tych zasad zaciętą walkę z p. Popielem, którego ze względu na jego zdolność oratorską p. Chądziński wyznaczył na mówcę generalnego pp. Kamorowski, Jene Troska i Słozewski. Dzięki zlostnej elokwencji pana Popieła w asystencji pp. Chądzińskiego, Ciszaka i posła Jana Brejskiego, zażegnano wtedy burzę nieogładając się na pozostałą na horyzoncie chmurę przepelnioną elektrycznością, która do dziś dnia z nad głów prowodyrów N. P. Ru nie ustąpiła, ponieważ zachowuje swe gromy na odpowiednią godzinę wymiaru sprawiedliwości.

Wówczas ślub nastąpił — ale nie zawarto na razie żadnego kontraktu ślubnego. Po raz pierwszy w życiu politycznym wprowadzono system zgodnego małżeństwa z separacją od stołu i łoża, ponieważ nastąpiła tużja dwóch stronnictw politycznych, z których każda kierowała się swoim programem, lecz pomimo to na zewnątrz przedstawiała jedność N. Z. R. było wychowane jednomyślnie w buchu konspiracyjnym, zabarwionym częściowo prusofilstwem, kilku osobników, którzy przykładali ręce do unifikacji Polski z Berlinem. A więc Związek ten żył w zupełnie innej atmosferze aniżeli N. S. R., na którego czele stało kilku ludzi wychowanych w duchu praocjów-Polaków z krwi i kości, opierających swe życie na zasadzie encykliki „Rerum Novarum“. Przypadałoby, że i w N. Z. R. znajdowali się ludzie, którzy przechodzili katongi sybirskie i brali czynny udział w rewolucji w latach 1905—1908 niecofając się nawet przed użyciem oręża. Faktami takimi może się pisać nie tylko N. Z. R., ale wszystkie polskie partie polityczne — a nawet i nie partie, lecz nieraz całe masy niezorganizowanego politycznie społeczeństwa polskiego, które w czasie wiekowej niewoli Narodu na Pomorzu, w b. dzielnicy pruskiej, Kongresówce lub Małopolsce były przesiadane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejmik związku spółek zarobkowych na Śląsku.

W Katowicach odbył się dnia 20 bm. pod przewodnictwem księdza prałata Adamskiego sejmik związku śląskich spółek zarobkowych. Na zjeździe reprezentowanych było przeszło 20 spółek. Sejmik obradował nad sprawozdaniem patronatu i nad współpracą Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu ze spółkami śląskimi oraz nad planem prac na przyszłość. Przyjęto następującą uchwałę: Sejmik związku śląskich spółek zarobkowych, rozpatrzywszy położenie powstałe przez podział G. Śląska na 2 części, poleca spółkom związku rewizyjnego, wszystkim zaś spółkom po stronie polskiej, aby się przyłączyły do związku pozostałym po stronie niemieckiej utworzenie własnego samodzielnego związku spółek górnośląskich, który jako oddział rewizyjny związku spółdzielni zarobkowych i gospodarczych z siedzibą w Poznaniu pod głównym zarządem wykonywać będzie czynności związkowe i rewizyjne w ścisłej łączności z patronatem związku poznańskiego. Sejmik wzywa spółki polskie na G. Śląsku, aby zgłaszały się do tymczasowego zarządu spółek g-śląskich celem przyłączenia się do zarządu głównego.

ADAM KRECHOWIECKI

SZARY WILK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Na to wołanie poruszał się z głuchym warczeniem pies duży, kudłaty, spoczywający zawsze u stóp księcia. Poruszał się, wstrząsał i głowę podnosił na pana, wlepiając wzrok pełny niespokoju i miłości. Pies był stary, zaniedbany; nikt snadź o niego się nie troszczył, kudły miał potargane i brudne, a gdzieś tam, nadz od uderzeń niechętniej służby, wydarte... Głódny, pogardzie u wszystkich, bity i potracany. Hund ironizował do stóp pana, skąd go ruszać nie śmiano, do gdzieindziej potulny tam zły był i zęby odważnie wyczerzył. Tu czasem ze stołu księcia spadł jakiś kawałek mięsa lub chleba, który Hund chwycił; wielka dłoń Henryka spoczęła nieraz na kudłach wiernego i pogłodziła pieszczotliwie. Wówczas Hund wspinał się obiema łapami na kolana księcia i skomlił radośnie, a Henryk zwracał ku niemu oślepie we oczy i zdawał się uśmiechać ku temu stworzeniu, którego dostrzedz nie mógł, ale które garnęło się ku niemu — ono jedno — miłościem...

— Hund! wołał czasem książę, — Borkowic!
A na to nazwisko pies skakał gwałtownie, szczeptał i wył — dzieląc nienawiść pana, który wszystkie swoje nieszczęścia przypisywał Maćkowi.

Z całego też opowiadania Mechtyldy, to jedno nazwisko zdawało się być zrozumiałem księciu. Nie stało o nic jeno to pojął, iż Mechtylda krzywdę od Maćki poniosła, że go zarówno, jak on i pies jego nienawidził, i to go napowrót ku tej pociągnęło niemiłości. Czasem w osłabionej jego pamięci przewyskiwało się zdawało dawne wspomnienia. Na ówczesność wyciągał, gładził włosy Mechtyldy, wargi mu się ruszały i szeptał:

Dokumenty.

(Pod tym tytułem „Gazeta Powszechna“ w Poznaniu podaje dowody wyraźnego wrogiego stanowiska, zamieszkałych w naszej dzielnicy Niemców względem Polski. Przedrukujemy je, pragnąc, aby najszerzej warstwy naszego narodu poznały, jakimi środkami Niemcy wzmacniają się starając na ziemi polskiej. Czytanie tych dokumentów będzie wyjaśnieniem wielu spraw zajętych tak w stosunku do społeczeństwa, jak i władz państwowych ze strony Niemców. Red.)

I

Istniejące pomimo wszelkich zaprzeczeń głębokie nieporozumienie angielsko francuskie zarysowało się wyraźnie na tle konferencji w Cannes i ukazał widmo nowych niebezpieczeństw, nowych powikłań, od których rozwiązania zawisł niewątpliwie los Polski jako państwa. Najszybciej uprzytomnić sobie musimy, że wszelkie traktaty obowiązują wyłącznie słabych, że najświętsze prawa stają się czczeni frazesami bez poparcia siły.

Od Zachodu ciągną chmury zwiastujące nowe burze. Marzenia o spokojnym rozwoju naszego państwa w granicach tak zęcznie podyktowanych przez mędrców mafji międzynarodowej w Wersalu jest tylko marzeniem. Granice te bowiem kryją już same w sobie zarodek konfliktu, nie mówiąc już o tem, że samo już istnienie Polski jako państwa jest dla Niemiec zatarowaniem jedynie możliwej ekspansji, a przeto stanowi niezmiennie i naturalne casus belli. Do walki nieco wcześniej czy później przyjść musi.

W tych warunkach i w takiej jak dzisiejsza chwila poznać należy wroga najdokładniej. Zajęci troską dnia powszedniego, wsłuchani w sejmowe jarmarki partyjne, zapominamy, że wróg krzyżacki ma już silną awangardę w Polsce, irredentę rozczuchaloną, podkopującą pracowicie a metodycznie fundamenty naszego niepodległego istnienia. Opinia publiczna musi niebezpieczeństwo poznać i zareagować. W tym celu publikujemy w przekładzie z oryginałów szereg dokumentów autentycznych szerszeniu ogółowi nieznanym.

Rozdział I.

Landesvereinigung des deutschen Volkstums in Polen.

Żywiłowy wybuch powstania grudniowego w Poznaniu i samorzutne opanowanie obszaru wielkopolskiego aż po Noteć, oto przyczyna, dla czego zaskoczona mniejszość niemiecka organizuje się i skupia poza ówczesną linią demarkacyjną — w Bydgoszczy.

Ojcem tej organizacji powstałej na tle dawnych porewolucyjnych „Volksratów“ jest znany Cleinow, były szef „Presseverwaltung“ w okupowanej Kongresówce. Założenie jego programowe jest jasne i proste: chodzi mu o zorganizowanie niemieckiej w zwarty obóz, oparty o fundament realnej pracy. Doradza współziomkom pracować pilnie w ramach lojalności do Państwa Polskiego, będąc pewnym, że ta praca zapewni niemieckim przewagę gospodarczą, której owocem będą potężne wpływy polityczne. Mocny blok niemiecki utrzyma wówczas swą odrębność narodową i tworząc wpływową irredentę, w każdej chwili może posłużyć Berlinowi za klin dla rozdzielenia i osłabienia wewnętrznego Polski, za taran do rozbicia wrót wschodnich w imię „Drang nach Osten“. Za głosem Cleinowa idzie znaczna większość tutejszego społeczeństwa niemieckiego i większość ta zorganizowana w „Landesvereinigung“ wysłała po zajęciu Bydgoszczy swych delegatów do władz polskich w Poznaniu z dumnym oświadczeniem, że reprezentują 80 procent ludności niemieckiej w b. zaborze pruskim. Oświadczenie to składa następca Cleinowa, (który przed okupacją Bydgoszczy wołał uciec do Berlina), major Graebe, kierownik „Landes-

vereinigung“, na ręce b. podsekretarza stanu Plucińskiego, dołączając deklarację tak obywatelskiego typowo krzyżacką, że podajemy ją w całości w następnym protokółu. Deklaracja ta brzmi:

Stanowisko względem Państwa Polskiego

1. Uznanie przez niemców stanu rzeczy w Polsce po pokoju wersalskim. Żadnej irredenty, protestów (kein Protestiertum), pozytywnej budowy nie ukończonego jeszcze gmachu państwa polskiego, który winien być mocno wsparty, i walenia się pogrzebie pod gruzami również i zamieszkałych w Polsce, zatem walka z wiarą radykalizmem, popieranie stronnictw państwowych (Staatserhaltende Parteien), ostre stanowisko w stosunku do tych partji, które jawnie dają się do komunizmu lub bolszewizmu.

2. Poparcie dążeń polaków zamieszkałych w b. dzielnicy pruskiej w celu otrzymania autonomji (odrębności) w ramach Państwa polskiego. Dążenie to zgodne jest z interesami zarówno polaków jak i niemców, mając na celu zachowanie i podniesienie stopnia kultury w obu województwach.

Na tę deklarację programową przedstawicieli „Landesvereinigung“ ówczesny podsekretarz stanu w Berlinie, podług niemieckiego protokołu oświadczył, że reprezentanci rządu nie są upoważnieni do przyjmowania wiążących oświadczeń. Deklarację niemiecką polskie uznają za przedstawicielstwo ludności w b. zaborze pruskim, nie mające jednakże upoważnień urzędowych, działające zatem bez uznania rządu berlińskiego i nie pod jego kierunkiem. Delegację uznajemy za przedstawicielstwo organizacji niemieckiej, w założeniu i pod kierunkiem, że organizacja ta jest niezależną od Państwa polskiego i zarówno w swej całości jak i przez poszczególne osoby niczem nie związaną z partjami politycznymi na obszarze Rzeszy.

A więc. Z krzyżackiej strony: pokora, podległość, bezczelna obietnica współpracy z wiarą polską i zapewnienie pomocy w walce z wiarą skim radykalizmem, żadnej przytem irredenty z niemieckiej strony: brak zobowiązujących przyrzeczeń, gotowość porozumienia się pod warunkiem i w założeniu, że niemcy zapomną o... Berlinie 600 lat temu niewiele podobne układy mieli Wielcy Mistrzowie malborscy z najwzierniejszymi mazowieckimi.

W następnych rozdziałach zobaczymy, jak „lojalni“ przyrzeczenia swe spełniali i spełniają władze nasze o wspomnianym warunku porozumienia fatalnie zapomniały.

Liczba optantów

Termin opcji upłynął z dniem 10. stycznia. Prasa niemiecka w Polsce umieszcza na temat danej opcji swoje uwagi i żale. „Deutsche Nachrichten“ wyraża się o nich, że odchodzącym ci, którzy w kraju ściskają dłoń, ale za nimi płaczą. Obecnie gdy niema już wątpliwości kto będzie watelem polskim, władze będą zdaniem „D. N.“ łatwe i honorowe zadanie demokratyczne Rzeszypospolitej okazać także wobec mniejszości niemieckiej. O liczbie optantów powiada „D. N.“, że pogłosek ma być wielki, ale pismo niemieckie dochodziło do cyfry „Gdyby wbrew życzeniom naszym nierozsądnych, którzy z odwagą są w walce, wzrosła do rozmiarów mało odpowiadających

— Ha... ha... Godfryd... jaka ona piękna!
I zaraz przypominał mu się pan Maćko.
— Porwał ją! — krzyczał i rzucał się w krzesło, — Hund! Hund!..

A Hund budził się, skakał i wył... dnia jednego książe, spożywszy jedzenie, które mu Mechtylda przyniosła, a które on łączywie jadł, dzieląc się z Hundem — uczuł niezwykłą ociężałość, głowę opuszczył na piersi i usnął.

Mechtylda, która go niemal na krok nie odstępowała, przysiadła na ziemi, głowę na poręcz krzesła oparła i pograżyła się w zamyśleniu smutnem... Gdzie się podziały te dni, tak, zda się, niedawne, kiedy ona w tem zamczysku, bez troski, piękna i życia pełna, przebywała, otoczona hołdami rycerzy, ścigana namiętnem spojzeniem księcia?... Wszystko znikło... zagasło tak, jak wzrok ślepego Henryka...

Z drugiej strony, w kłębek zwinięty, spoczywał Hund, bez ruchu, we śnie pograżony, bezpieczny obok pana, którego miłował.

Naraz obudził się książę. Jakieś widziadło senne poruszyć go musiało w sposób niezwykły, bo głosem silnym i zupełną przytomność zdradzającym, zawołał: Mechtyldo!..

Ona porwała się z ziemi na kolana i czekała.

Mechtyldo — powtórzył książę, — jakie od Jadwigi wieście?..

Nie było teraz żadnych... — odrzekła Mechtylda — szczęśliwa jest...

Na obumartem obliczu księcia przemknął błysk wewnętrznego rozweselenia.

— Szczęśliwa, — mruzczał, — szczęśliwa, królował Pochylił znowu głowę na piersi i westchnął.

— Zapomniała o mnie... — szepnął — nędzal nędzal..

Ponura cisza zaległa. Na dworze zmierzchało po- częło i mrok wieczorny zalegał już kąty komnaty gdy nagle tętent koni rozległ się na dziedzińcu.

Książę wzdygnął się, jakby w trwodze.
— Kto to? — spytał, — pewne znów ja- znać się będą.

Za moment podwoje komnaty z łoskotem rozwarły. Na progu stanął Borkowic, spoglądając kawie przed siebie.

Henryk głowę ku niemu zwrócił i patrzył ślepymi oczyma.

Mechtylda porwała się z ziemi, ramiona podniosła, otwarła usta, jakby do krzyku, który wydobyć się nie mógł, i w najwyższym przerażeniu cofnęła się wstecz.

Hund kudły najeżył, przyparł się całym ciałem do krzesła pana i czekał, warcząc.

Borkowic skoczył do księcia.

— Henryku — wrzasnął, — pamiętasz moment, gdyś przy tym samym stole naigrawał mnie, nie chcąc mi dać Jadwigi w małżeństwo? ty owego Godfryda, który ci sztydzić pomagał, wiesz, co się stało? Godfryd trup ty!

Mechtylda śmiecie, którym ci odesłał... a Jadwiga?

Henryk szamotał się z niedołęztwem swoje- go, chciał się dźwignąć, powstawał i opadał w krzesło bez siły, chciał mówić, ale się krztusił...

— Jadwiga... — wyjąkał — królował Pan Maćko zarzycał w śmiechu.

— Znajdziesz ty tę królowę — rzekł — tam, kędy poszły Rokiczana i Esterka. Cały świat nałożnicą ją zwie, — bo królowa Adelajda jest... cha, cha!

To mówiąc porwał za ramię księcia i wyciągnął go z wściekłością.

Ostatniem wysiłkiem książę dźwignął się i stanął na chwiejących nogach, wspierając się a ciągle sztywnie patrząc ślepymi oczyma na wia, jakby się przejrzyć spodziewał. Pod słów tych rozjaśniło się mu w osłabionym umyśle

(Ciąg dalszy nastąpi)

om — musieliśmy przyznać, że głupota panuje wśród rodaków w sposób, który namyślnie za możliwy.

ner Tageblatt" stwierdza dwoisty charakter pozostających w Polsce: obywateli niemieckich i Rzeczypospolitej. „P. T.” uważa za podkreślić, że kraju za obywatelstwem pewności danej osoby. Polemizuje w obronie „Kurjera Poznańskiego” który stwierdził, że umowy opcyjnej między Polską a Niemcami są optantów za Niemcami do konieczności swej siedziby do ciągu 12. miesięcy do wa za którym optowali.

„Polska” twierdzi, że w Wielkopolsce i na przypuszczalnie setki tysięcy optowały za „Polską” mówi, że są „Polską” jako jedynej organizacji optantach powiada, że nie należy się zbyt wielkiej mierze stosowania do nich i wskazuje na setki tysięcy obywateli żyjących w Niemczech. „Z dniem 10. października „D. R.” rozpoczyna się nowa epoka jak dla Niemczyzny na Wschodzie — ależ się spodziewać, że przyszłość powie, do ciała państwowego Polski było korzyścią kraju i że państwo polskie od początku jest zdolne do zadania, polegającego na spraczkowaniu cennej mniejszości narodowej korzyści.”

Wobec dowiadujemy się z pewnego źródła, że wyniki cyfrowe z zaboru pruskiego. W ostatnich dniach bowiem optowało za Niemcami 12,000 osób. Ogółem zatem optowało w b. zab. pruskim 51,000 Niemców. Wprowadziło się już do Niemiec 31,000. Wcale nie wysoka, wskazująca na to, że na wysoką liczbę optantów mają wyprzedzenia światu rzekomego ucisku ze strony polskie powinno sobie uświadomić że zachodnich wymaga i nadal całej jego

Sprawa wileńska.

decyzje Ligi narodów w sprawie wileńskiej w warszawskich kołach politycznych. Mówi się, że wobec skreślenia tej sprawy na tak silnych podstawach, jak nigdy przedtem, ten zwrot na naszą korzyść przy przedewszystkiem rezultatom wyborów. Liczny udział wyborców w akcie wyborczym znacząco 60%, a dosięgający w okręgach 90%, będzie tembardziej wzięmy pod uwagę, że udział głosujących w Włoszech wynosi przeciętnie 70%. Nie można też pominąć przy ocenie efektu wyborów i takich okoliczności utrudniających w głosowaniu kobiet, które zazwyczaj połączony z większym procentem abstynencji. Tak więc wileńskie będą jedynie komedią. Dotykając sprawy wileńskiej, zaznaczyć należy, że delegacja sejmowa do Warszawy, pertraktować będzie z rządem w sprawie przyłączenia ziem do Polski. Rząd w tych pertraktacjach dąży do obustronnego załatwienia sprawy autonomii dla ziemi Wileńskiej, aby odrębność tej ziemi uspokoić obojętnie międzynarodowym i umożliwić ewentualne pertraktacje z Kownem,

Robotnicy nasi we Francji.

które z powodów natury gospodarczej w czasie demobilizacji coraz większe przyczyną, dla której robotnicy szukają pracy poza granicami kraju w statystycznych, w województwie pomorskiem 6000 bezrobotnych w okresie jest styczeń, mianowicie i robotników rolnych. To też do robotników pośredni, które pośredni robotników do Francji, zgłasza się do robotników. Urzędy te będą w stałym związku z francuską dla rekrutacji robotników (ul. Odesk 2.) wysyłają na jej żądanie do robotników do Poznania. Tu kandydatów misji, ażeby przyjętych odesłać do kraju znajdują się główna stacja zborna dla robotników, w której każdy przed odjazdem musi się wykapać, a rzeczy swe oddać do kąpieli następuje obowiązujące szczególne Stacja zborna posiada baraki mieszkalne, w których przebywają aż do odjazdu robotników przez cały ten czas, pożywanie bezpłatnie. otrzymują żywność na drogę.

Podróż do Toul, francuskiej stacji zbornej, trwa 3 dni a stamtąd paruje robotników rozjeżdżają się na miejsca przeznaczenia.

Zarobki robotników naszych wynoszą to samo, co robotników francuskich i tak: przeciętna płaca robotnika niekwalifikowanego wynosi 25 franków dziennie za 8 godzinny dzień roboczy, 1 proc. z tego ściąga się na Kasę chorych, 4 pr. na kasę emerytalną. Umowa zawierana bywa na przeciąg 3 miesięcy a ochotnicy mogą mieć najwyżej lat 45.

Strona duchowa robotników naszych nie jest też zaniedbana. Istnieją we Francji szkoły polskie, w których nauczają siły sprowadzone w tym celu z kraju, a opieką duchową zajmuje się 5 księży Polaków. Robotnicy zarabiają dobrze i większe sumy posyłają do kraju rodzinom, niektórzy też sprowadzają je do siebie.

W grudniu co drugi dzień odjeżdżał z Polski transport robotników do Francji, od dnia 6. października do świąt wysłano ogółem około 4000. W razie pomyślnych warunków można liczyć na to, że w lutym zapotrzebowanie wzrośnie i miesięcznie wynosić będzie około 1000 górników i tyluż robotników kopalnianych, na wiosnę zaś obejmie też większą ilość rolników i pracujących w przemyśle.

Miejmy zresztą nadzieję, że na wiosnę znajdzie się pole pracy w kraju i nie będzie potrzeby, aby nasz robotnik szukał jej zagranicą, wszak potrzeba nam koniecznie domów mieszkalnych a i na innych polach jest wiele do zrobienia, byle znalazła się inicjatywa i poparcie rządu.

Termin poboru daniny.

Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej komunikuje:

W nr. 1. Dziennika Ustaw z 7. stycznia br. zostały ogłoszone ustawy o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej oraz Rozporządzenia Wykonawcze Ministra Skarbu do tej Ustawy. Od dnia 7. stycznia obowiązują zatem następujące terminy dla wymiaru i poboru daniny.

1. W ciągu trzech tygodni, a więc do dnia 28. stycznia br.

winni być sporządzone księgi poboru dla kategorii daniny, obliczonych na podstawie wielokrotności podatków gruntowego, budynkowego, procederowego, wyszynkowego i od handlu domokrajnego (art. 2, 4, 5 i 13.)

Prace nad sporządzeniem tych ksiąg, podjęte w całej b. dzielnicy pruskiej, jak w innych dzielnicach, w grudniu ub. r., postąpiły tak daleko, iż termin ustawowy według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie mógł być przestrzelony.

2. W następnych 14. dniach, a więc w czasie od 29. stycznia do 11. lutego br.

należy księgi poboru wyłożyć celem przejrzania ich przez płatników (art. 15; osobne zawiadomienia nie będą wysyłane.

3. Termin płatności pierwszej raty (połowy) daniny obliczonej w sposób, powyżej podany, przypadającej w czasie 4. tygodni licząc od ósmego dnia wyłożenia ksiąg poboru (art. 17.) zatem

od 5. lutego do 4. marca br.

a termin płatności drugiej raty w czasie dalszych 6 tygodni, zatem

od 5. marca do 15. kwietnia br.

4. Płatnicy daniny od spółek, obowiązanych do publicznego składania sprawozdań (art. 2 i 7.) od wolnych zawodów (art. 2 i 10.) oraz od samochodów i innych pojazdów, wymienionych w ustawie (art. 2 i 11.) winni kwoty daniny przypadające od nich, sami obliczyć a obliczenia swe pod rygorem kar przedłożyć właściwym władzom w terminie 4 tygodniowym po ogłoszeniu Rozporządzenia Wykonawczego (art. 19, 23, 24 i 27.) zatem w czasie

do 4. lutego br.

W przeciwnym razie będzie obliczenie dokonane z urzędu; przeciwko takiemu obliczeniu nie przysługuje płatnikom prawo odwołania (art. 19, 23 i 24.)

5. Danina, obliczona przez płatników samych, jest płatna w równych ratach, pierwsza połowa jej w terminie 8 tygodniowym od dnia ogłoszenia Rozporządzenia Wykonawczego, zatem

do 4. marca br.

druga połowa w dalszych 6 tygodniach, zatem

do 15. kwietnia br.

(art. 19, 23 i 24.)

6. Dzierżawcy i użytkownicy gruntów, wolnych od daniny (gruntów państwowych, samorządowych itd.) winni daninę, przypadającą od nich, również sami obliczyć w terminie wyłożenia ksiąg poboru (zob. powyżej p. 2.) a zapłacić ją w trybie, i w terminach, oznaczonych dla płatników, wspomnianych powyżej w p. 1. (art. 2. III i 21.)

Dzierżawcy zaś i użytkownicy gruntów, podlegających daninie, nie mają obowiązku przedkładania obliczeń daniny, w myśl paragrafu 54 Rozp. Wyk. odpowiada właściciel gruntu za niszczenie daniny w całości, o ile nie wykaże istnienia umowy o dzierżawę, użytkowanie i jej warunków (art. 35), do czego jest obowiązany w terminie trzy tygodniowym od dnia ogłoszenia Rozporządzenia Wykonawczego, zatem do 28. stycznia br.

7. W ciągu 20. dni po dcreczeniu Magistratom wzgl. Zarządom gmin wiejskich o charakterze miejskim formularze spisowych, co jest już uskutecznione, winni właściciele domów sporządzić listy lokatorów w 2 egzemplarzach (art. 22 i 30.) Na podstawie tych list obliczają Magistraty wzgl. zarządy gminne daninę, przypadającą od lokatorów, poczem następuje publiczne wyłożenie wspomnianych list celem przejrzania przez płatników w ciągu 2 tygodni.

Pierwsza rata daniny jest płatna w ciągu 4 tygodni, licząc od ósmego dnia wyłożenia list lokatorów. druga rata w ciągu dalszych 6 tygodni (art. 22.)

Miljonówka.

W ostatnim ciągnięciu Miljonówki wygrana padła na nr. 4.361.696.

KRONIKA.

Kalendarz rzymsko-katolicki:

Sroda	25-go	"	Nawrócenie Pawła
Czwartek	26-go	"	Polikarpa.
Piatek	27-go	"	Jana Chrzt.
Wschód słońca o godz.	8, 9	"	Zachód o godz. 4, 8
"	8, 8	"	"
"	8, 7	"	"

MIJSCOWA.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 26. b. m. o godz. 4. po poł. w sali ratuszowej.

— Opcja na rzecz Niemiec. W powiecie kępińskim optowało za Niemcami 1506 osób, w tem 1368 Niemców i 138 żydów. Jest to cyfra nie wielka, świadcząca, że pomimo niezadowolenia, jakie Niemcy i żydzi, stale okazują, powodzi im się tutaj dobrze i do „faterlandu“ wrócić nie chcą.

— Pożyczka odrodzenia. Min. Skarbu komunikuje, że w interesie subskrybentów b. dz. pruskiej przedłuża termin wymiany kwitów subskrypcyjnych na oryginalne obligacje w oddziałach P. K. K. P. do 1. marca 1922 r. Po upływie tego terminu wymiana będzie skuteczną się wyłącznie w Urzędzie Pożyczek Państwowych w Warszawie, co pociągnie za sobą pewne niedogodności i znaczne koszty.

— Lepkie tysiączki. Obecnie 1000 markówki są bardzo lepkie, a przeto zdarzają się często pomyłki przy liczeniu; że zdaje się dwa banknoty zamiast jednego. Należy więc zachować ostrożność.

— Srebrne gody małżeńskie. Dnia 24. stycznia obchodzili pp. Tomasz i Józefa Gruszkowie srebrne wesele.

— Grębanin. W ubiegłą niedzielę odbyło się tu przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą, na które przybyła dość liczna publiczność tak z Grębanina jak i okolicy.

Szlachetny cel, w myśl którego zainicjowaną, została powyższa zabawa, skłonił dyrektora p. Jażdżewskiego do oddania sali pałacu, jak również zieleni do udekorowania ubikacji, drzewa i ludzi do pracy — bezpłatnie.

Na specjalnie zbudowanej scenie odegrano 3 sztuki, a mianowicie „Grota Bernadetty“ w 3 aktach, „Dzieciątka Jezus wśród aniołków“ w 2 aktach „Barbara uboga wdowa“ w 2 aktach. Naogół wykonanie ról było niezłe, to też całość wypadła bardzo dobrze. Pewne braki, które zaszyły, przypisać można tylko niedoświadczeniu, i pewnego rodzaju „tremie“, która zazwyczaj ogarnia ludzi, gdy pierwszy raz występują.

Inicjatorka i reżyserka pani Jadwiga Cizow dokładała wszelkich sił i starań, nie szczędząc żadnych trudów i zabiegów, by jak najwięcej uświetnić ten wieczór. Zadanie było to rzeczywiście trudne, gdyż niema w Grębaninie żadnego towarzystwa kulturalno-oświatowego, któreby gromadziło wokoło siebie ludzi chętnych do pracy na tem polu, trzeba więc było odpowiednich ludzi dobrać, postarać się o kostjumy itd.

Zywy obraz, który na zakończenie przedstawiono, budził ogólny zachwyt. Wygłoszono również parę deklamacji, poczem rozpoczęły się tańce.

Liczne głosy, jak e odzywały się, by przedstawienie to powtórzyć, najlepiej świadczy, iż nasza ludność interesuje się życiem kulturalno-oświatowym.

Podziękowanie szczególne należy się przeto p. Jadwidze Cizow za podjęte starania i można wyrazić nadzieję, iż w przyszłości również nie odmówi swego poświęcenia się dla dobrej sprawy. Uczestnik

Z Poznania.

— Wznowienie „Przeglądu Wszepolskiego“. Po 16-letniej przerwie ukazał się 1-szy numer „Przeglądu Wszepolskiego“, organu ongi stronnictwa demokratyczno-narodowego w Lwowie, następnie wydawanego w Krakowie. Naczelnym redaktorem jest p. Kozicki, współredaktor „Kurjera Poznańskiego“.

— Redukcja personelu kolejowego. Liczba pracowników kolejowych w obrębie dyrekcji poznańskiej uległa także znacznej redukcji. Zmniejszenie liczby pracowników nastąpiło w wszystkich działach służby, prócz warsztatów kolejowych, w których brak zawsze jeszcze wykwalifikowanych rzemieślników. Jedną z przyczyn redukcji jest zastój w ruchu towarowym na kolej.

— Ujęcie złodziei — świętokradców. Jednej z ostatnich nocy włamali się złoczyńcy do kościoła w Komornikach pod Poznaniem i zrabowali dwa złote

kielchy i monstrancję. Potłukłszy przedmioty te chcieli je sreniężyć w Poznaniu w pewnej restauracji przy ul. Wenejańskiej. Przypadkowo bawili tam urzędnicy policji tajnej, którzy opryszków na miejscu aresztowali. Rzezimieszkowie przyznali się w całej pełni do zbrodniczego czynu. Są nimi 22-letni wyrostkowie Kazimierz Turz, z zawodu kowal i Marcin Gruszczyński, z zawodu rzeźnik.

Z całej Polski.

† **Ś. P. Poseł Swida.** Onegdaj wieczorem w swoim mieszkaniu w Warszawie, zmarł nagle skutkiem udaru serca poseł sejmowy z okr. suwalskiego ś. p. Adolf Świda. Zmarły liczył 67 lat i z wykształcenia był prawnikiem. Za okupacji niemieckiej był prezes. Tymczasowej Rady Obywatelskiej na Suwalszczyznę i na posterunku tym zdobył sobie powszechne uznanie i przywiązanie ludności, na terenie sejmowym należał do najwybitniejszych i popularniejszych osobistości, szczególnie ceniony jako znawca spraw wojskowych. Poprzednio był członkiem Klubu Mieszkańskiego, z którego jednak wystąpił w lecie z. r., zapisując się do Chrz. Nar. Str. Pracy. Ze śmiercią posła Świdy nasze życie polityczne ponosi dotkliwą stratę. Ubył nam jeden z pracowników niestrudzonych, charakter czysty, umysł żywy, łączący pracowitość z energią i z wielkiem umiłowaniem sprawy publicznej. **Cześć jego pamięci!**

— **Warszawa. Dar prezydenta ministrów.** Prezydent ministrów z racji 300-letniej rocznicy urodzin Moliera, złożył na ręce rektora Uniwersytetu warszawskiego 300 tys. mk. na nagrody dla studentów Uniwersytetu warszawskiego za prace z zakresu literatury francuskiej.

— **Cholera drobiu.** Według informacji minist. rolnictwa, cholera drobiu grasuje w bardzo wielu gminach, wyrządzając olbrzymie straty gospodarstwu krajowemu. Z tego powodu wojewodowie mają wezwać odpowiednie władze do gorliwego zajęcia się sprawą zwalczania tej zarazy, oraz do pouczenia ludności o potrzebie i skuteczności stosowania szczepień ochronnych surowicą, wyrabianą przez instytuty państwowe.

— **Krotoszyn.** Z zadowoleniem stwierdzić można, że miasto nasze, dawniej ostoja hakatyizmu, jest obecnie miastem na wskroś polskiem. Przemysł cały i kupiectwo spoczywa, z nielicznymi wyjątkami, wyłącznie w rękach Polaków. Dlatego dziwnym zdawać się musi fakt następujący: Mamy tu dwie piły: właścicielem jednej jest Polak, pan F., chcąc by stolarze tutejsi nabywali drzewo u niego, podczas gdy oni nabywają je tamże wprost u niego, odmówił im rżnięcia drzewa, niżej ceny 4000 mk. za metr kwadratowy. Uważając cenę tę za zbyt wgórowaną, stolarze miejscowi byli zmuszeni zwrócić się do właściciela piły Niemca, który skutecznie rżnięcie drzewa po cenie o połowę tańszej. Sądzymy, że tego rodzaju fakty należy poddać pod

pręgierz opinii publicznej, by zapobiedz szerszeniu się tak horrendalnych stosunków, by Polacy byli zmuszeni wzbogacać Niemców.

— **Lwów. Odczyt ks. posła Adamskiego.** We wtorek, dnia 24 b. m. w sali ratuszowej o godzinie 6 wieczorem odbył się odczyt ks. posła St. Adamskiego pod tytułem: „Współczesna myśl katolicka“. Odczyt urządzony był, staraniem Ligi Katolickiej.

— **Djabel w Rozwadowie.** Pisma krakowskie donoszą z Rozwadowa: Osoby, które przed kilku dniami wyjechały z Rozwadowa w kierunku Lwowa, były świadkami następującego aresztowania: Oto funkcjonariusze policyjni dostarczyli do pociągu djabja. Historia tego aresztowania jest niezwykła. W jednej wsi pod Rozwadowem otrzymała pewna kobieta większa 100 dolarów z Ameryki. Ponieważ poczta nie chciała jej wydać przesyłki, dopóki nie przedstawi od wójta świadectwa, kobieta udała się do urzędu gminnego, gdzie wyjaśniła powody, dla których musi otrzymać świadectwo. O północy tegoż dnia zjawił się w chacie owej kobiety djabel czarny z rogami i ogonem i, pobrzekując łańcuchami, żądał wydania 100 dolarów. Przestraszona kobieta zaklinała się, że dolarów jeszcze nie ma i że dopiero następnego dnia ma podjąć pieniądze. Na drugi dzień kobieta, płacząc, skarżyła się w urzędzie pocztowym, że musi być bardzo grzeszną, gdyż pieniądze otrzymane musi wydać djabłowi. Urzędnik pocztowy zawiadomił o tem opowiadaniu kobiety posterunek policyjny. Następnego dnia zjawił się ostatecznie djabel, lecz został aresztowany przez policję. Djabla odprowadzono na dworzec kolejowy w Rozwadowie, gdzie policja ku swemu zdumieniu poznała w nim wójta miejscowego.

— **Działdowo. Jak się zachowują „krzywdzeni“ Niemcy.** W „Głosie Pom.“ czytamy: W święto Trzech Króli, jadąc z moim przyjacielem koleją w kierunku Warszawy, byłem zniwolony z powodu niedogodnego połączenia kolejowego przenocować w Działdowie. Wieczorem wyszedłem w towarzystwie mego przyjaciela, chcąc obejrzeć sobie miasto. Ponieważ ani ja, ani też mój towarzysz nie znał dokładnie Działdowa, przeto w drodze powrotnej nie wiedzieliśmy, czy idziemy rzeczywiście w kierunku dworca, zwłaszcza, iż było to wieczorem. Przed nami szły dwie panny, Niemki, czegośmy jednakże nie wiedzieli. Mój przyjaciel przystępuje do nich i mówi: „Przepraszam, czy ta ulica prowadzi w kierunku dworca?“ Na to owa Niemka krzyknęła, jakby szpilką ukłuta: „Was? zu mir muessen sie deutsch sprechen. Eine Unverschamtheit ueberhaupt, mich hier polnisch anzuquatschen.“ (Co? do mnie musi pan mówić po niemiecku! Bezczelność to, odzywać się do mnie tu po polsku). Następnie wyzywała jeszcze coś o Pollakei, czy też Pollaken, czego jednakże nie mogłem rozumieć. Zapamiętała Niemka niezawodnie myślała, że nie rozumiemy po niemiecku. Jestem z natury człowiekiem bardzo spo-

kojnym, lecz w owej chwili zakipiła krew i tylko okoliczność, że winna była niewiada mnie od dania jej namacalnej odpowiedzi. Przystąpiłem więc tylko do niej i powiedziałem jej po niemiecku: „Panno! gdyby w Prusku ważył się coś podobnego powiedzieć pruskiej kultury mógłby swoje łosci w domu zanieść. My Polacy na szczęście takiej kultury, za co niech pani Bogu dziękować.“ Na takie wybryki pozwalają sobie Niemcy podczas gdy w Niemczech napada się, gdy sobie na ulicy, w wagonie lub kawiarce po polsku rozmawiają.

— **Włocławek. Epidemja hiszpanki.** Epidemja hiszpanki tygodniu stwierdzono liczne wypadki hiszpanki. W wielu domach jest po chwili w wielu osób objawami początkowymi płucne i gorączka. We Włocławku nie do tej pory wypadki śmiertelne, są dość częste na wsi, a to wskutek nieumiarowalności się z chorymi.

— **Lublin. Z tragedji życia.** N. Sępnowski, dziewczyna niezwykłej urody w 1914 r. licząc lat 14 do Ameryki z rzeczonego narzeczonem. Przed dwoma laty powróciła z trzyletnim synkiem i utrzymując się z robku szwaczki, żyła w nędzy, tembardziej oprócz 5-letniego synka miała na utrzymaniu 8-letnią siostrę. Nędza doprowadziła ją do postanowienia zastrzelić dziecko i siebie. Zdany obawą schował się przed rewolwerem pod łóżko, desperatka wyciągnęła go i zastrzeliła, następnie skierowała dwa strzały w siebie, raniąc się śmiertelnie w piersi. Policja przybyła na miejsce, natychmiast zastrzeliła narzeczonego puściła Sępnowską w Amerykę; a fatalnym zbiegiem okoliczności kobieta dokonała strasznego czynu w do Lublina nadszedł z Ameryki od jednego z Sępnowskiej list, w którym ten ofiarujący materjałną. Okropny ten wypadek wywołuje wstrząsające wrażenie.

Dla rozrywki.

Delikatna Stasia.

Nauczycielka opowiadała dzieciom o pierwszym swoim chłopcu, który zjadł jabłko z drzewa zakazanego. Mała Stasia pyta w domu: Mama, dostaliście do nieba?

Mama: Tak moje dziecię oni żalowali za głupotę.

Stasia: A Ty Mamo, przyjdiesz Ty do nieba?

Mama: Mam nadzieję, że tak!

Stasia: A ja dostanę się do nieba?

Mama: O tak, jeżeli będziesz dobrze czytać i być.

Stasia: Mamusi, gdy do nieba przyjdziemy, czy będziemy wspominali...
się pięknie z Adamem i Ewą, jednak o jabłku to nie będziemy wspominali...

Szanownym posiadzieliom ziemskim i gospodarzom niniejszem do łaskawej wiadomości, że założyliśmy w Kępnie przy ulicy Sienkiewicza nr. 113 naprzeciw składu p. W. Lesińskiego

**handel zboża, wszelkich produktów rolnych
jak i artykułów pierwszej potrzeby,**

który pod firmą:

Bytoński Koniecki

prowadzić będziemy.

Prosząc o łask. poparcie naszego przedsiębiorstwa, przyrzekamy skora, rzetelną usługę i tuszymy sobie, że zyskamy zaufanie Szanownych klientów.

Żywiąc nadzieję, że nasza uprzejma prośba zyska łaskawy posłuch i poparcie kreślimy się

z głębokim szacunkiem

Bytoński Koniecki.

W niedzielę d. 29. stycznia

odbędzie się

w gościńcu w Nosale

zabawa taneczna

na którą zaprasza

Wojciech Gałczyński

gościenny.

Dr. Stanisław

powrócił

KĘPNO, Rynek, dom W-

Potrzebna od zaraz

służąca

sumienna i akurata z porządnego koniecznie umieć prasować.
Zgłoszenia przyjmuje

DOM KOCH

pow. Kępiński

Poszukuje się kupna

gospodarstw

większych i mniejszych
oraz

84

domów mieszkalnych, gościńców, sklepów
kolonialnych, piekarni, rzeźnictw itd.

Zgłoszenia przyjmuje

BIURO POSREDNICZE

Jan Huczek, Jan Pawlak i S-ka
KĘPNO, ul. Dworcowa 45l.

Stroić

fortepiany

będę do soboty w Kępnie.
Tylko piśmienne zgłoszenia do hotelu pana

Jabłońskiego. 81
Kurowski, Poznań.

Wykazy osobiste

polecą

Drukarnia Spółkowa
w Kępnie.

HOTEL

z zajazdem, w mieście powiatowem bardzo tanio na sprzedaż. Także 89

większe i mniejsze gospodarstwa

do nabycia.

KOLENDA i ska

Kępno, Warszawska 306.

Czerwone, lepsze

SANIE

są na sprzedaż.
HOTEL GRÜTZMACHERA, Kępno. 90

Pia

czarne, w
dania. Zgłoszenia
do hotelu

K U

Swiadecki

Druk